SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK III | POZNAŃ, MARZEC 1939 | NR 3

ZNACZENIE ENCYKLIKI PIUSA XI O CHRZEŚCIJAŃSKIM WYCHOWANIU MŁODZIEŻY

Zamknęły się na zawsze usta wielkiego papieża, Piusa XI, ale nie zamknęły się i nie zamkną nigdy usta jego dzieł. Jego encykliki, ogłoszone na przełomie czasów, będą wciąż przemawiać głosem zasadniczych prawd zarówno do świata chrześcijańskiego jak i poza chrześcijańskiego.

Taką nieprzemijającą wartość niezmiennej prawdy ma encyklika *O chrześcijańskim wychowaniu*. Nasuwa się jednak od razu pytanie, *czy wartość ta będzie wartością czysto religijną, wyznaniową, kościelną, czy także wartością pedagogiczną.*

Od pedagogiki współczesnej żąda się podstaw naukowych. Ale podstawy te mogą obejmować fizyczne i psychiczne właściwości wychowanka, materiał naukowy i socjologię wychowania. Nie obejmą jednak najbardziej zasadniczych, normatywnych stron wychowania: *jego celu, zasad etycznych i uprawnień wychowawczych.* Te bowiem nie dadzą się uzasadnić naukowo, lecz muszą wypływać z przyjętego światopoglądu, który również czysto naukowymi metodami uzasadnić się nie da. Ile mamy systemów pedagogicznych, każdy opiera się na jakimś światopoglądzie religijnym czy filozoficznym. To więc, że encyklika *O chrześcijańskim wychowaniu* ma za podstawę światopogląd chrześcijański, nie może jej odbierać pedagogicznej wartości, bo sprawy celu wychowania, jego zasad etycznych i uprawnień czynników wychowawczych, którym głównie poświęcona jest ta encyklika, mogą być traktowane tylko ze stanowiska światopoglądowego. W tych zaś sprawach Encyklika Piusa XI o wychowaniu ma epokowe znaczenie nie tylko dla świata chrześcijańskiego ale i dla niechrześcijańskiego.

Najdonioślejszą sprawą w wychowaniu jest niewątpliwie jego cel. Wszystkie środki i wszystkie czynności wychowawcze muszą

zmierzać do tego celu. Wychowując musimy wiedzieć, jakiego człowieka chcemy z wychowanka wychować. Toteż Pius XI poświęcił temu celowi i początek i koniec swej encykliki. A pojawiła się ona właśnie w czasie, kiedy w pojmowaniu człowieka i jego celu dokonywał się i dokonywa w świecie ogromny przewrót. Przewrót ten ma charakter na wskroś materialistyczny, w samych podstawach swoich antyreligijny, antychrześcijański. Przewrót ten usiłuje wykreślić z życia a więc i z wychowania człowieka, wszelkie cele nadprzyrodzone, oderwać go od Boga a kulturę chrześcijańską zastąpić kulturą materialistyczną, naturalistyczną, ateistyczną, która, jak to dziś już łatwo dostrzec, tam, gdzie ją wprowadzono, uczyniła z człowieka niewolnika siły. Państwo sięgnęło po bezapelacyjną władzę nad człowiekiem, bo ponad Państwem nie ma prawa Bożego.

W tym stanie rzeczy encyklika Piusa XI, wskazując nadprzyrodzone cele człowieka, stała się *jedyną obroną godności i wolności.* Gdy wszystkie pedagogiki laicystyczne czy ateistyczne nie mogą wskazać człowiekowi ideału wychowawczego, chrześcijańskie wychowanie może mu wskazać niedościgniony a rzeczywisty ideał w Chrystusie, w Bogu i Człowieku zarazem.

„Właściwym i bezpośrednim celem wychowania chrześcijańskiego — czytamy w Encyklice — jest to, żeby przez współdziałanie z łaską uczynić człowieka prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem, to jest żeby w ludziach odrodzonych na chrzcie urobić i odtworzyć Chrystusa".

Wszystkie pedagogiki są zgodne w tym, że *nie ma wychowania bez wychowania moralnego i że ono opierać się musi na zasadach etycznych.* I tu się dopiero pokazuje, jakie znaczenie dla wychowania człowieka ma uznanie jego ideału nadprzyrodzonego i chrześcijańska nauka o Bogu i człowieku. Oparcie o chrześcijańskie objawienie *daje zasadom etycznym powagę praw Bożych*, wyższych ponad wszelkie powagi ziemskie, *daje im charakter niezmiennych norm*, do których tak wzdycha świat współczesny zdany na łaskę zmiennych dyktatorskich dyktatów.

Oparcie o chrześcijańskie objawienie daje wychowawcy właściwe pojęcie ludzkiej natury skłonnej do upadku, a zarazem daje tej naturze *nadprzyrodzone środki łaski Bożej*, które pozwalają się jej dźwigać z upadków.

Tych środków nie posiada współczesny naturalizm. Ma do rozporządzenia tylko środki naturalne, ziemskie, które, jak to widzimy z współczesnych doświadczeń wychowawczych, zupełnie zawodzą. Encyklika Piusa XI jest pełnym siły i wiary *protestem przeciwko temu naturalizmowi wychowawczemu*, panoszącemu się w pedagogikach od czasów Rousseau'a, i przeciwko wszelkim metodom wychowawczym, na tym naturalizmie opartym (koedukacja).

Trzecią zasadniczą sprawą wychowania są *uprawnienia wychowawcze*. Zaprzeczenie nadprzyrodzonych celów człowieka, naturalizm wychowawczy, względność i zmienność zasad etycznych doprowadziły konsekwentnie do odsunięcia od spraw wychowawczych w Państwie czynnika religijnego, jakim jest Kościół. Ale nie skończyło się na Kościele. Te same ataki uderzają i w rodzinę. Prawo do rozstrzygania o wychowaniu młodzieży chce zastrzec dla siebie jedynie Państwo. Encyklika Piusa XI w sposób przekonywujący *broni zarówno praw Kościoła jak i praw rodziny, zostawiając Państwu tę rolę w wychowaniu jaka mu się słusznie należy.* W sposób przekonywujący nadprzyrodzonymi prawami i obowiązkami Kościoła a przyrodzonymi rodziców i Państwa *wyjaśnia Encyklika hierarchię tych trzech czynników wychowawczych.*

Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu to najpiękniejsza, najmędrsza i najszlachetniejsza pedagogika nowszych czasów. Pedagog chrześcijański ma w niej pewny, niezmienny, o prawdę Bożą oparty *kodeks zasadniczych prawd pedagogicznych wskazujący mu drogę do wychowania prawdziwego człowieka.*

Ignacy Stein

O GODNOŚĆ STANU NAUCZYCIELSKIEGO

Od Redakcji: *Rozpoczynamy druk interesującej pracy p. prof. St. A. Schmidta — prezesa poznańskiego Koła T. N. S. W.*

Wstęp.

To, czego jesteśmy dziś świadkami na odcinku życia szkolnego, jest niewątpliwie wielkim nieporozumieniem.

Nigdy chyba nie mówiono więcej o wychowaniu, o programach pracy wychowawczej, o sprawozdaniach z tej pracy. Czyż młodzież jest dziś lepiej wychowana? Wprost przeciwnie.

Nigdy nie było tak bogatej literatury dydaktycznej, tak wszechstronnych dyskusyj na ten temat, takich wysokich wymagań. Czyż są wyniki tej akcji? Odwrotnie: szkoła średnia narzeka na wciąż obniżający się poziom wychowanków szkoły powszechnej, a uniwersytety z takąż samą pretensją występują wobec szkoły średniej.

Nigdy wreszcie nie mówiono tyle i tak pięknie o ważności szczytnego powołania nauczyciela, o trudności tego zawodu, o potrzebie otoczenia go opieką i podniesienia w godności. Wynik? Wyraźny upadek prestiżu nauczyciela, depopularyzacja jego funkcji w szerokich masach społeczeństwa, zwłaszcza wiejskiego, lekceważenie, niedostrzeganie i niedocenianie.

Ta tragiczna rozbieżność, to nieporozumienie — muszą być wyjaśnione. Ich przyczyny trzeba znaleźć i oczywiście coś trzeba robić, aby paradoksalny stan rzeczy zmienić.

Zajmuje nas w tej chwili kwestia *godności stanu nauczycielskiego*. Chcemy zdać sobie sprawę z tego, czemu teoria ta jest

odległa od praktyki i chcemy walczyć o poprawę. Nie jest to cel egoistyczny. Jeżeli domagamy się zapewnienia nauczycielstwu różnych przywilejów, podniesienia pozycji materialnej i społecznej, to czynimy to w imię interesu szkoły i nikt nie może zaprzeczyć, że szkoła jest tym bardzo poważnie zainteresowana.

I.

Nie mogę pozwolić sobie na podmalowanie dość wyraźnego tła historycznego naszego zagadnienia.

Nie mogę jednak z drugiej strony odmówić sobie rzuceniu kilku refleksji historycznych. Gdy np. cofnę się myślą do ustroju plemiennego, dziś jeszcze aktualnego u półdzikich ludów, to widzę, że funkcja nauczyciela — czarownika — kapłana — wtajemniczającego młodzież w życiowe i obrzędowe sekrety plemienia, cieszyła się (względnie cieszy) wielkim szacunkiem. Czyżby niezepsuty cywilizacją zdrowy instynkt społeczny działał tam silniej niż u ludów „kulturalnych“? Proszę tego nie uważać za tezę. To raczej zwrot retoryczny.

Wysoko cywilizowani starożytni Grecy i Rzymianie uważali jednak wychowanie za rzemiosło tak samo dobre jak szewstwo czy garncarstwo (może nawet za pośledniejsze). Zaszczytnymi wyjątkami Sokrates i Platon, Katon rzymski, który rzekomo sam się trudnił około kształcenia swego syna.

A w średniowieczu rolę starożytnych wychowawców przejęły zakony. Tworzyły one jednak kulturę nie tylko w tej dziedzinie. Owszem: od rzemiosła do literatury — objęły wszystkie jej dziedziny. Tylko, że o ile tamte dość szybko przeszły w ręce świeckie, wychowanie pozostało przy zakonach długo — w Polsce do końca 18 stulecia. Cóż to znaczy? Znaczy, że zakony były w tym zainteresowane, aby sprawować przez szkołę rząd nad młodymi duszami i ku Bogu je prowadzić. To jasne. Ale znaczy to jeszcze coś innego: znaczy, że społeczeństwo w tym zainteresowane *nie było*, że chętnie się duchowieństwem wyręczało w tej funkcji podobnie, jak w wielu innych: w opiece nad chorymi, opuszczonymi, w grzebaniu zmarłych (bractwa pogrzebowe) słowem, że wychowanie nie było uznane za czynność przyjemną, zaszczytną, że trzeba się było ofiarować, z ambicyj własnych zrezygnować. Właśnie coś odpowiedniego dla tych, którzy się i tak życia świeckiego, jego blasków i ponęt wyrzekli. Może przejaskrawiam trochę obraz ówczesnych stosunków, ale może nie tak bardzo.

Spotykamy później instytucję rezydujących po dworach preceptorów, czy „dyrektorów“, których stanowisko społeczne w najlepszym razie równało się stanowisku rękodajnych, mających pieczę nad psiarnią lub stajnią pańską. Ta instytucja nie oznaczała chyba zrozumienia i uznania godności stanu nauczycielskiego. Znów z zaszczytnymi wyjątkami: Zamojski powierza wychowanie swego syna Szymonowiczowi.

I dopiero stanowisko Komisji Edukacji Narodowej było, a raczej mogło być, wyraźnym krokiem naprzód. Utrata niepodległości przekreśliła cały ten, na właściwych podstawach oparty, program stworzenia polskiego stanu nauczycielskiego.

Okres zaborów prestiż nauczyciela podnosił, ale i obniżał.

Podnosił, gdyż powołał nauczyciela — i to głównie prywatnego — do pierwszych szeregów armii walczącej o ducha uciśnionego narodu. Jakie charakterystyczne i w nierealnym idealizmie wzruszające są np. marzenia Żeromskiego — społecznika, aby zostać nauczycielem wiejskim.

Obniżał, gdyż szkoła zaborcza uczyniła z nauczyciela narzędzie najhaniebniejszego ucisku i najniebezpieczniejszego wroga duszy polskiej. Coś z tego zostało w stosunku społeczeństwa do szkoły i nauczyciela. Pozostało choćby w podświadomości.

Na czym więc miała Polska Odrodzona oprzeć stanowisko nauczyciela w niepodległym państwie? Gdzie te tradycje, gdzie te precedensy, gdzie te przyzwyczajenia wykształcone latami i wiekami?

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że autorytet stanu nauczycielskiego nie ma ani w bliższej ani w dalszej przeszłości żadnego ciągłego i wyraźnego oparcia. Budować go trzeba od fundamentów. Te fundamenty założono — czy dobrze?

II.

Przechodzę do rzeczy właściwej.

Czego trzeba, aby jakiś stan, jakaś grupa społeczna, zawodowa zdobyła sobie poważanie? Na czym się ono opiera, od czego zależy?

Otóż niewątpliwie zależy to od czynników materialnych i niematerialnych.

Jakież są naprzód te czynniki materialne?

Są one następujące: siła, pieniądz i koniunktura.

Siła — to np. podstawa prestiżu każdej armii od czasów najdawniejszych do najnowszych. Chodzi więc o siłę fizyczną. Tej nie mamy i mieć nie możemy. Odrzucamy ją jako czynnik nie wchodzący w grę.

Pieniądz — tu sprawa jest nieco skomplikowana i nie da się załatwić jednym zdaniem. Pieniądz jest czynnikiem prestiżu stanu nauczycielskiego w sensie negatywnym, tj. może ten prestiż podciąć. Nie jest nim w sensie pozytywnym, tj. nie może go stworzyć.

Bo przecież zepchnięcie nauczyciela na dno nędzy materialnej, skazanie go na wieczne rozpaczliwe próby zrównoważenia budżetu, postawienie go pod względem materialnym poniżej innych, zaiste nie ważniejszych, ani trudniejszych, ani zaszczytniejszych kategorii pracowników — to wszystko niszczy jego prestiż, to paraliżuje każdą akcję, mającą na celu ten prestiż podnieść.

Stan dzisiejszy jest tak dalece anormalny i niemożliwy do uznania, że musi być przez każdego, kto myśli poważnie o przyszłości szkoły polskiej i jej roli w państwie, określony jako chwilowy, jako przejściowy. Każdy dalszy rok obecnego stanu rzeczy czyni zagadnienie materialnej pozycji nauczyciela bardziej palącym. To, co jest dzisiaj — *musi* się zmienić i to jak najprędzej.

Z drugiej strony wszakże polepszenie warunków bytu nie stworzy jeszcze prestiżu stanu nauczycielskiego. Stworzy dopiero potrzebne po temu warunki. Choć byśmy osiągnęli stuprocentową podwyżkę uposażeń, nie staniemy się tak zamożni, aby móc świecić biednym ludziom w oczy bogactwem, budzić tym podziw i poszanowanie. I nie żałujmy tego: poważanie, które opiera się na pieniądzu, jest najmniej trwałe. Z utratą tego pieniądza ginie, niknie bez śladu. Nie chcemy takiego prestiżu.

Koniunktura. Jakie jest zapotrzebowanie na nauczyciela, zapotrzebowanie ilościowe i jakościowe. *Ilościowe* — czy jest nauczycieli dość, czy za dużo, czy za mało? Otóż jest ich za dużo, ale nie trzeba mieć wzroku proroczego, aby widzieć, że w najbliższych latach, 2—3 — musi ten nadmiar zmienić się w niedobór. Zresztą dzisiejszy nadmiar jest tylko pozorny. Gdyby wszystkie dzieci w wieku szkolnym można było w szkole zmieścić, dziś już nauczycieli zabrakłoby.

Mówiąc o zapotrzebowaniu *jakościowym* mam na myśli coraz trudniejsze zadania, stawiane przed nauczycielem. Szkoła powszechna dzisiejsza nie jest już szkołą sprzed lat 10 czy 20 — w założeniu, rzecz prosta. Gdyby nauczyciel miał wykonać doskonale rolę, jaką mu dzisiejsza szkoła wyznacza, musiałby stanąć o wiele, wiele wyżej od swego kolegi sprzed lat. Jeśli się do tego doda, że uczy on dziś dwa razy tyle dzieci co dawniej, że nie rozporządza takim wyposażeniem jak dawniej, że ma moc innych obowiązków — zrozumiemy, iż w intencji twórców ustroju i programów powinien on być czymś nakształt geniusza.

Otóż takie ukształtowanie się zapotrzebowania ilościowego i jakościowego stwarza niewątpliwie pomyślną koniunkturę dla stanu nauczycielskiego.

Nie było bowiem jeszcze wypadku, aby brak rąk do pracy nie wywołał polepszenia warunków tej pracy. Jest również rzeczą jasną jak słońce, że nie można kogoś pozbawić najskromniejszych środków potrzebnych do ludzkiego życia, pozbawić szacunku i poważania — a równocześnie spodziewać się po nim cudów.

Te niewątpliwe prawdy *muszą* sobie zdobyć uznanie.

Muszą być zrozumiane i napewno będą zrozumiane, a może już są zrozumiane.

Jestem głęboko przekonany, że najbliższe miesiące, już nie lata, przyniosą ze sobą fakty, świadczące o zwrocie w stosunku

wszystkich władz szkolnictwa tak państwowego i prywatnego do nauczyciela.

I biada tym jednostkom, które w tym zwrocie nie wezmą udziału, albo się w nim opóźnią. Tu trzeba się śpieszyć. Kto patrząc naprzód potrafi uprzedzić przełom koniunktury w zawodzie nauczycielskim, ten wygra. Kto się będzie ociągał, będzie należał niebawem do żałujących i będzie nadaremnie czynił wysiłki, aby to ociąganie nadrobić.

Tak by się przedstawiały czynniki materialne. Nie kryją one w sobie możliwości rozwiązania sprawy prestiżu stanu nauczycielskiego. Mają znaczenie pomocnicze, czasem tylko negatywne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prof. St. A. Schmidt.

SZKOŁA WEDLE NAUKI KOŚCIOŁA I UCHWAŁ I. SYNODU *

KSIĄŻKA BISKUPA STANISŁAWA ADAMSKIEGO

Jest to książka, która winna znaleźć się w każdej bibliotece nauczycielskiej i prywatnej. Napisana jasno i silnie, przedstawia prawdziwe oblicze dzisiejszej szkoły polskiej, w której wciąż jeszcze widać skutki działalności pewnych czynników pragnących w swoim czasie wywierać decydujący wpływ na jej życie. Dostojny Autor wskazuje na przyczyny, które złożyły się na obecny stan oraz kreśli zadania i obowiązki wychowawców katolickich. Rozważając obecny stan, przedstawia autor konkretne osiągnięcia i zasadnicze postulaty katolicyzmu w dziedzinie wychowania i nauczania. I tak postulatem powszechnym katolików jest *szkoła wyznaniowa dla młodzieży katolickiej* — wbrew dawnym mrzonkom o międzynarodowości i międzywyznaniowości wychowania. Koniecznością dziejową jest również powrót do niezmiennych zasad *moralności katolickiej.*

Zwięźle i jasno przedstawiona jest wola Kościoła Katolickiego w dziedzinie szkoły i wychowania, wyrażona w encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży", w ogólnym prawie kościelnym, w konkordacie i wreszcie w uchwałach I Synodu Plenarnego. Piękne są słowa o posłannictwie nauczycielskim Kościoła. Słowa prawdy są tu najlepszą odpowiedzią na modne ongiś zarzuty klerykalizmu, z którymi spotykaliśmy się w ciągu swej działalności, ile razy wysuwaliśmy postulat współpracy z duchowieństwem. Autor omawia również zagadnienie współpracy Akcji Katolickiej w dziele wychowania, przypominając obowiązki zorganizowanego katolicyzmu w zakresie wychowania.

---

* Biblioteczka Akcji Katolickiej nr 101. Poznań.

Osobny rozdział poświęcony jest zagadnieniu szkolnictwa wyższego w Polsce.

Interesującym jest szczególnie rozdział mówiący o szkolnictwie powszechnym, w którym autor podaje główne przyczyny niewprowadzenia w Polsce szkoły wyznaniowej. I przypomina tu zabiegi delegacji Z. N. P. w czasie obrad Sejmu ustawodawczego, kiedy to wspomniana delegacja dokładała wszelkich starań, by tylko nie dopuścić do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej w Polsce. Wtedy to właśnie padło słynne pytanie prezesa Nowaka: *Gdybyście wprowadzili szkołę wyznaniową, cóż byśmy poczęli z naszymi kolegami żydami?*

Dziwna rzecz naprawdę, że dla ówczesnych „postępowców" ważniejszymi byli żydzi niż dobro własnego narodu i jego siła plemienna, nie zatruwana wpływami obcych elementów. Tę siłę oraz ugruntowanie głębokich podstaw moralnych, stanowiących fundamenty światopoglądu katolickiego, zapewni tylko szkoła wyznaniowa. Jej także poświęca autor szczególną uwagę, kreśląc w trafnych wywodach jej zręby jako ideału szkoły katolickiej w ogóle.

W dalszych rozważaniach wykazuje, iż zbiorowy, zorganizowany wysiłek katolików sprawił, że szkoła polska wraca do wyznaniowości. Jednakowoż są jeszcze wciąż siły działające przeciwko wykonywaniu zgodnej woli Kościoła i Państwa, zagwarantowanej licznymi przepisami wykonawczymi do konkordatu oraz oświadczeniami Rządu. O tej działalności utrudniającej współpracę mówi biskup Adamski:

— Stwierdzam, że są w Polsce organizacje jawne i tajne, wspierające wszelkie usiłowania i prądy wrogie katolicyzmowi, i że szkoła należy do największych trosk tych organizacji. —

Kto czytał z uwagą książkę Henryka Glassa o wpływach kominternu wśród pewnego odłamu nauczycielstwa, ten tym lepiej uświadomi sobie doniosłość wyżej cytowanych słów.

Omawiając stosunek polskiej myśli pedagogicznej do nauczania religii, dochodzi autor do stwierdzenia gorzkiej prawdy, że „polska urzędnicza myśl pedagogiczna nie podążyła jeszcze za wolą Państwa". Złożyły się na to różne czynniki, ale przede wszystkim ludzie. Wykorzystując swoje stanowiska, „usilnych dokładają starań, by opóźnić wprowadzenie w życie nowych praw... aby mimo przepisów praktyka i tok nauczania w szkole pozostały areligijnymi i o ile możności nie uwzględniały postulatów religijnych Państwa Polskiego".

Ostatnią część książki poświęca Autor omówieniu obowiązków katolików względem szkoły i wychowania, podając konkretne wskazania, jak zbiorowym, zorganizowanym wysiłkiem zmierzać do osiągnięcia postulatów katolickich w dziedzinie wychowania.

Stowarzyszenie zawsze akcentowało znaczenie czynnika religijnego w wychowaniu, przyznając religii katolickiej miejsce decy-

dujące, oraz broniąc nieugięcie zdrowego ducha moralnego w wychowaniu, często z narażeniem się na zarzut klerykalizmu. Książka biskupa Adamskiego jest dla nas niejako potwierdzeniem słuszności naszych prac i wyników. a zarazem jest zachętą do dalszej wytrwałej, wytężonej akcji, mającej w celu ostatecznym wprowadzenie ducha Chrystusowego do życia szkolnego i do pracy wychowawczej.

Książkę powyższą powinniśmy gorąco propagować w własnym środowisku, dając ją do czytania tym przede wszystkim, którzy jeszcze brnąc w atmosferze „postępu", nie widzą jasno prawdziwego celu wychowania. *St. St.*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

NOWA FORMA PRACY STOWARZYSZENIOWCA.

Każdy z nas czuje to wyraźnie, że praca to jedno z najważniejszych zagadnień współczesności. Dążymy do osiągnięcia coraz lepszych rezultatów — zmieniamy metody pracy, byle naprzód, byle bliżej celu. Prócz pracy zawodowej mamy wiele innych zajęć wypełniających dzień po brzegi. — A gdzież ta druga praca, bodaj czy nie ważniejsza niż pierwsza — praca nad samym sobą? Kim bylibyśmy bez niej? — bezdusznym robotem. Tu mógłbym się spotkać z zarzutem jednych, narzekaniem drugich na przepracowanie, brak czasu — a przy tym tyle, tyle zebrań... Zgadzam się z tym, że jest ich wiele. Może niejeden wybiera się na nie z niechęcią, widząc juz w wyobraźni uroczysty stolik prezesowski i poważne miny słuchaczy; a w uszach brzmi: zagajenie („które już nastąpiło"), odczytanie protokołu, porządek obrad itd. itd. punkt za punktem. — Dość mamy tego! — W ubiegłym roku przełamało Koło Poznań nudny szablon tradycyjnych zebrań, organizując jako pierwsze w Polsce udatny Żywy Dziennik. Wzorem Poznania Koło Jarocin urządziło Żywy Dziennik z czynnym udziałem członków miejscowego Koła T. N. S. W.

Program przedstawiał się następująco:

I. 1. Obce agentury, *prof. Liberek* — 2. Wpływy obce w muzyce polskiej, *prof. Kupczyk* — 3. Wpływy kominternu wśród nauczycieli, *p. Śmigielska.*

II. 4. „Niepokój naszego czasu", recenzja książki A. Górskiego, *prof. Siemiątkowska* — 5. O polski ideał wychowawczy, *ks. prof. Burian* — 6. Recenzje: a) Gigantów — Majdańskiego, b) O mocnego człowieka w Polsce, *p. Drachowska* — 7. Dni katolickie dla nauczycielek, *p. Grześkowiakówna.*

III. 8. U nas inaczej (felieton podróżniczy), *p. Lubiatowski* — 9. Wesołe felietony, *p. Strugarek.*

Jak wszelkich nowości, tak i naszego Żywego Dziennika, członkowie oczekiwali z wielką ciekawością, obawą i nadzieją. Spotkało nas miłe rozczarowanie — i zachęta do dalszej pracy.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, jak gdyby program Żywego Dziennika był przeładowany ilością i różnorodnością tematów.

Czas, jakim miały być wygłoszone poszczególne numery Żywego Dziennika, był z góry określony; nawet panie — zazwyczaj jak wiemy, wymowne — musiały finiszować w wyznaczonym czasie. Całość Żywego Dziennika, z przerwami towarzyskimi na nieodzowną herbatkę, nie przekraczała trzech godzin.

Wszystkie tematy zaczepiały o przewodnią myśl całości: „O polski ideał wychowawczy". Pokazały nam, jakimi jesteśmy, kto stara się podkopać lub zniszczyć naszą tężyznę duchową, ku czemu mamy dążyć i jak wychowywać przyszłe pokolenia.

Doniosła i odpowiedzialna jest rola konferansjera. Od niego w wielkiej mierze zależy atmosfera Żywego Dziennika: harmonia powagi, pogody i złotego humoru. U nas funkcję tę pełnił kol. Czesław Maliński. To wystarczy.

Czy warto organizować Żywy Dziennik? — na to odpowiem serdecznym podziękowaniem dla organizatorów i gorącym życzeniem, aby forma ta przyjęła się we wszystkich Kołach Stowarzyszenia.

Zofia Lamparska

DWUDZIESTOLECIE KOŁA ŚRODA

Dnia 11 grudnia 1938 r. Koło Stowarzyszenia w Środzie obchodziło dwudziestolecie swego założenia.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną przez miejscowego proboszcza ks. dra Janickiego, który od ołtarza wygłosił do nauczycielstwa płomienne kazanie o posłannictwie nauczyciela-katolika.

O godz. 11-tej odbyło się uroczyste zebranie w sali hotelu Hüttnera, na które pospieszyło okoliczne nauczycielstwo i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Słowo wstępne wygłosił prezes Koła kol. Jóźwiak — witając przedstawicieli duchowieństwa, władz, organizacji i nauczycielstwo. Na przewodniczącego powołano p. insp. Śmigielskiego, jednego z założycieli Koła Stowarzyszenia. Nastąpiły przemówienia i życzenia przedstawicieli miasta, duchowieństwa, organizacji i delegata Zarządu Głównego i Okręg. w osobie prezesa Oddziału kol. Lorkiewicza. Płynęła z nich nuta sympatii i poparcia moralnego dla naszego Stowarzyszenia, między innymi podkreślano niezłomność charakterów naszych członków w okresie prześladowania.

Po przemówieniach powitalnych kol. Freyer zdał wyczerpujące sprawozdanie z działalności Koła, ciekawe i interesujące zwłaszcza w pierwszej części, mówiącej o narodzinach Koła Środa.

Z kolei prezes Koła Poznań kol. mgr Kujawski wygłosił referat na temat „Dwadzieścia lat Stowarzyszenia w służbie Kościoła i Narodu". Treść referatu wywarła na zebranych głębokie wrażenie, podnosząc Stowarzyszeniowców na duchu. W końcu kol. prezes Jóźwiak odczytał kilkanaście telegramów gratulacyjnych od osób, które nie mogły uczestniczyć w tak pięknej uroczystości.

Po południu odbył się wspólny obiad, w czasie którego serdecznie przemówił kol. prezes Jóźwiak i ks. kan. Rochalski z Mącznik.

W. Kościelny

Z KALISZA

Dnia 25 II br. odbył się Wieczór Dyskusyjny zorganizowany przez Koło Kalisz. Wieczór zgromadził licznych słuchaczy, którzy wypełnili po brzegi piękną salę ratusza miejskiego w Kaliszu.

Referaty wygłosili koledzy Tomczyk i Strugarek — obaj z Poznania. Pierwszy mówił na temat: *„O polski ideał wychowawczy"*. Referent przedstawił w wspaniałym wywodzie zagadnienie ideału wychowawczego w pismach najznakomitszych pisarzy polskich, dając trafną charakterystykę przyszłego ideału wychowawczego Polski. W ideale tym, opartym na etyce katolickiej oraz na najwspanialszych wzorach wychowawczych dawnej Polski, zasadniczym elementem będzie religijność, patriotyzm, silna postawa moralna, bohaterska postawa wobec życia, wyrzeczenie osobiste, rycerskość i miłość bliźniego. Referat wygłoszony z wielką swadą został przyjęty bardzo serdecznie.

Kol. Strugarek mówił na temat *„Szkoła polska w świetle uchwał I Synodu Plenarnego"*. W referacie przedstawił działalność tajnych czynników pragnących do niedawna ująć stery wychowania w swoje ręce. Wskazał na źródła niezdrowej atmosfery w tej dziedzinie oraz omówił stanowisko I Synodu w sprawie wychowania i szkoły w Polsce. Zarazem podał aktualne zadania i obowiązki inteligencji katolickiej w zakresie realizowania postulatów katolickich dotyczących wychowania i szkoły.

Oba referaty, wygłoszone z werwą i wiarą w zwycięstwo naszych ideałów, poruszały najbardziej interesujące zagadnienia naszej doby, bo kwestie wychowawcze. Ponadto zapoznały inteligencję katolicką Kalisza z ideologią Stowarzyszenia. Dobrze się stało, że wygłoszenie zasadniczych referatów powierzono dwom przedstawicielom młodego ruchu katolickiego w Stowarzyszeniu.

Wdzięczność za zorganizowanie takiego Wieczoru Dyskusyjnego dla inteligencji Kalisza wyraził w pięknym przemówieniu pan mec. Dołęga-Kowalewski. Mówca w znakomity sposób podkreślił chlubną i nieugiętą działalność Stowarzyszenia, które nawiązując do wspaniałej tradycji katolicko-narodowej narodu polskiego, w dobie dzisiejszej realizuje nakreślony w referatach polski ideał wychowawczy. Mówca imieniem słuchaczy wyraził wdzięczność organizatorom za urządzenie tak wspaniałej manifestacji młodego ruchu katolickiego wśród nauczycielstwa.

W dyskusji omawiano szereg aktualnych problemów wychowawczych.

Późnym wieczorem przewodniczący p. mec. Dołęga-Kowalewski zakończył zebranie.

W Wieczorze wzięła również udział delegacja Koła Ostrów z kol. Cybą na czele.

Znakomicie zorganizowanym Wieczorem Dyskusyjnym Koło Kalisz zaakcentowało swój dynamizm organizacyjny, spełniając odpowiedzialną rolę awangardowej placówki w nowoprzyłączonych powiatach. Można powiedzieć, że Koło Kalisz dla niejednych placówek staje się wzorem aktywności i inicjatywy twórczej. Należy się spodziewać, że również Zjazd Delegatów Okręgu, który odbędzie się w Kaliszu w maju, będzie podobnie sprawnie zorganizowany jak ostatni Wieczór. Już dziś należy myśleć o gremialnym, manifestacyjnym Zjeździe Nauczycielstwa Wielkopolskiego w Kaliszu.

Z WYDAWNICTW

TRWAŁA PAMIĄTKA WIELKIEGO PONTYFIKATU PIUSA XI

Już ukazał się zapowiedziany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu piękny album pamiątkowy jako wspomnienie po nieśmiertelnym pontyfikacie zmarłego papieża pod tytułem:

„Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie“

Zawiera on na 80 stronach przemówienia i prace następujących autorów: Kardynał A. Hlond, Prymas Polski — „Opatrzność zapisała Go w nasze dzieje“ — Ks. Bisk. dr Józef Gawlina — „Będzie naszym Orędownikiem u Tronu Bożego“ — Prof. dr Bronisław Dembiński — „Mąż niewzruszonej wiary“ — Prof. dr Oskar Halecki — „Pius XI w perspektywie dziejowej“ — Prof. dr Jan Sajdak — „Pius XI — Papież Wielki“ (wraz z zestawieniem bibliografii prac i rozpraw naukowych) — Walerian Sobkowiak — „Był przyjacielem Polski“ — Dr Jerzy Młodziejowski — „Od Alp do Watykanu“ oraz pokłosie głosów prasy polskiej i zagranicznej o wielkim „polskim“ papieżu.

Wydawnictwo to, będące wyrazem pietyzmu polskiej Akcji Katolickiej i jej hołdem pośmiertnym dla „papieża Akcji Katolickiej“, powinno zdobić każdą bibliotekę i znaleźć się w każdym kulturalnym domu rodzin katolickich.

Książka jest bogato ilustrowana i drukowana na pięknym, kremowym papierze ilustracyjnym, w okazałej szacie zewnętrznej. Cena 1,50 zł. Do nabycia w księgarniach i w Diecezjalnych Instytutach Akcji Katolickiej, lub wprost u wydawcy: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, za wpłatą należnej kwoty na P. K. O. 213 737.

Obowiązkiem każdego Stowarzyszeniowca jest propaganda naszych czasopism

»MLODY POLAK« i «DZWONKI«

Rozwój ich zależy od nas.

Wielokrotne oświadczenia rządu i ministrów uwydatniły zdecydowanie wolę rządu polskiego, że szkoła polska ma wychowywać młodzież katolicką w kierunku religijno-moralnym zgodnie z zasadami Kościoła Katolickiego (z książki biskupa Adamskiego).

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stow. Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, R. Szymańskiego 4 m. 6

Redaktor: St. Strugarek, Poznań · Adres Red.: Poznań, R. Szymańskiego 4 m. 6

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24